

Pismo

MAGAZYN OPINII

GRUDZIEŃ 2025 | NR 12 (96)

REPORTAŻ

Co robią dzieci na WhatsAppie?

ROZMOWA

Ukryte koszty pracy emocjonalnej

STUDIUM

Jak Dania wygrywa ze skrajną prawicą

WOKÓŁ KSIĄŻEK

Żałoba po zwierzętach

CENA: 24,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 2544-5022 INDEKS 422258



9 772544 502500



Pismo

MAGAZYN OPINII

GRUDZIEŃ 2025 | NR 12 (96)



Kulturalny planer

MAGAZYN OPINII
Pismo.

MATEUSZ ROESLER

wybiera najciekawsze wydarzenia kulturalne,
na które warto wybrać się niebawem.

Czytaj co miesiąc w serwisie i aplikacji.
Więcej na magazynpismo.pl/rzecz-gustu



rysunek PAWEŁ SMARDZEWSKI



PLANER
KULTURALNY

KUP
BIKETY!

14
KONCERT

WYSTAWA



0.
SPEKTAKL

WEEKEND
KULINARNY



Przybliżamy świat kultury i nauki. Dzielimy się emocjami i wiedzą.
Mecenaszem kultury w „Piśmie” jest ORLEN Art&Science.

Pismo.

GRUDZIEŃ 2025

PROZA

Gęsi za wodą | 6
JAGA SŁOWIŃSKA

POEZJA

Dzień 3 | 3
ANTOINE CASSAR

Rewizyta | 23
ROBERT RUTKOWSKI

haczyki | 43
URSZULA ZAJĄCZKOWSKA

OBRAZ

W KADRZE **Jaka piękna katastrofa** | 4
ADRIAN WYKROTA

FOTOARCHIWUM **Meduza z Alfeny** | 44
WILLIAN FERREIRA

KOMIKS **Nowe przygody Sindbada** | 66
DAREK VASINA

W RAMACH **Aktor (Schauspieler)** | 84
ZOFIA PŁOSKA-CZARTORYSKA o ISIE GENZKEN

ŻARTY OBRAZKOWE
HENRYK

OKŁADKA **Gdzie byli rodzice?**
PAWEŁ MILDNER

FELIETON

2 | ROZMOWY Z K. **Kryzys Narracyjnego Zaufania**
KAROLINA LEWESTAM odpowiada na pytanie czytelniczki

94 | **O śmierci internetu i technologicznych symetrystach**
MAGDALENA BIGAJ w cyfrowym świecie

96 | **À propos relacji rodzinnych**
ZUZANNA KOWALCZYK

APTECZKA

83 | **Co w niej trzyma...**
SUSAN SEIDELMAN, pyta MATEUSZ ROESLER

REPORTAŻ

10 | **Nic, co przeżywa twoje dziecko w sieci, nie jest wirtualne**
MARIA HAWRANEK sprawdza, co w popularnych komunikatorach robią najmłodsi

34 | **Ostatni trolejbus**
EMILIA SUŁEK zaprasza na przejażdżkę po stolicy Kirgistanu

STRATEGIE PRZETRWANIA

24 | **Praca, która nie nagradza**
KATARZYNA KAZIMIEROWSKA rozmawia z ROSE HACKMAN

STUDIUM

54 | **Duński paradoks**
DAVID LEONHARDT tłumaczy, jak rząd Danii wygrał ze skrajną prawicą

ESEJ

76 | **Sztuka jeszcze bardziej włączająca**
SYLWIA GÓRA o muzeach i galeriach przyjaznych osobom neuroatypowym

WOKÓŁ KSIĄŻEK

86 | **Żałoba po innych istotach**
PAULINA MAŁOCHLEB o płaczu nad mniej lub bardziej domowymi zwierzętami

Pismo.

Wydawca: Fundacja Pismo
ul. Wojciecha Górskiego 1/66,
00-033 Warszawa
KRS: 0000689263, NIP: 1182150957

Prezesa zarządu: Urszula Kifer
Członkini zarządu: Inez Jaworska

Redaktorka naczelna: Urszula Kifer Redaktorki prowadzące: Katarzyna Kazimierowska (sekretarzowanie redakcji), Magdalena Kicińska, Zuzanna Kowalczyk Weryfikacja faktów: Marcin Czajkowski Felietony: Magdalena Bigaj, Karolina Lewestam Redakcja: Joanna Dolecka, Sylwia Niemczyk, Magdalena Orlińska, Zofia Sawicka, Ilona Turowska Korekta: Tatjana Krajowska-Kukiel, Dorota Śrutowska Redakcja artystyczna: Karolina Mazurkiewicz Skład i łamanie: Marta Juchnowicz-Bierbasz Wydanie cyfrowe: Ewa Pluta (wydawczyni) Menedżerka fundraisingu, marketingu i sprzedaży: Inez Jaworska Marketing: Anna Ostrowska Media społecznościowe: Marta Szymczyk Prenumerata i subskrypcja: Marcin Lipiec, Łukasz Tofil Fundraising i koordynacja projektów: Adrianna Kunert Producent Audioseriali: Mateusz Roesler

Pismo. Magazyn Opinii
www.magazynpismo.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania.
Reklama: reklama@magazynpismo.pl, redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i ma prawo do odmowy publikacji.



KAROLINA LEWESTAM (ur. 1979),
dziennikarka i redaktorka. Obroniła
doktorat z filozofii na Uniwersytecie
Bostońskim. Wielokrotnie
nominowana do nagrody Grand Press.
Członkini redakcji „Pisma”.

Kochana K,
piszę do ciebie w kryzysie czytelniczym,
albo raczej kryzysie „konsumentki konten-
tu” (...) Czy tylko mnie wydaje się, że coraz
trudniej znaleźć treści, które cechują się
minimalną oryginalnością? Mam wrażenie,
że kiedy otwieram komputer, wypada
na mnie przeżuta tysiąc razy papka. Oczy-
wistości są wszędzie, tylko że podawane
są nam, jakby były odkryciami [...] mam
szanować swoje granice, brać suplementy,
wcierać wciierać we włosy (...) Jasne, że
mogłam nie wiedzieć, że potrzebuję wię-
cej magnezu i ta informacja może mi się
przydać, ale czy jest jakaś szansa na „na-
tknięcie” się na jakąkolwiek treść, która coś
dla mnie naprawdę zmieni w świecie albo
zmieni mój punkt widzenia na rzeczywi-
stość? (...) zdaję sobie sprawę, że firmy
technologiczne działają w ten sposób, że
wyglądają treści i podają nam tylko wię-
cej tego, co już się nam kiedyś spodobało.
Rozumiem ten mechanizm (...) a jednak
dziwi mnie, że żadnym kanałem nie do-
cierają do mnie treści, które zaskoczą mnie
całkowicie (...).

Di

—
Czasem o trudnych rzeczach dobrze jest
napisać do kogoś, kto jest daleko. Napisz
do mnie. rozmowyzk@magazynpismo.pl

Kryzys Narracyjnego Zaufania

Droga Di,

Twój list przypomniał mi felieton Umberta Eco, który przeczytałam bardzo dawno temu, na początku studiów. Traktował on o dziejach różnorodnych szkół myślenia i była wśród nich, między innymi, szkoła tautologiczna. Wymagowana, odnosiła dość duże sukcesy i miała wielu członków, którzy z wielką pasją poświęcali się głoszeniu oczywistości. Ich hymnem było, o ile dobrze pamiętam, *Que Sera, Sera*, a miejscem spotkań Baden-Baden. Byłaby to historia wspaniałego sukcesu intelektualnego, gdyby nie to, że założyciel szkoły (zresztą zgodnie z duchem teoretycznym tej formacji) oświadczył, że co pieniądź, to pieniądź – i znikł, zgarnawszy całą kasę.

W tamtych czasach uwielbiałam czytać Eco, a to, co dzisiaj wydaje mi się napuszone i prze-
kombinowane, wtedy mnie uwodziło – także właśnie dzięki dającym satysfakcję poczuciu, że
tekst stawia opór, że jest przynajmniej częściowo hermetyczny. Żeby zrozumieć żart o szkole
tautologicznej, musiałam przecież rozumieć napięcie między nurtami intelektualnymi a ich
zakorzenieniem w tkance społecznej. Musiałam wiedzieć, czym jest tautologia, i zdawać so-
bie sprawę z jej beztreściowości, a więc także z głupkowatości przedsięwzięcia, jakim było
uprawianie tautologicznej filozofii życia.

Inny felieton Eco, który do dziś pamiętam, był zapisany językiem badań antropologicz-
nych, tyle że Malinowskim był w nim pewien „dziki”, a przedmiotem była kultura włoska.
Badacz współczuł religijnej organizacji, nazywanej przez niego „Przemysłem”, której człon-
kowie mieszkali w kłitkach, ubierali się w ascetyczne garnitury i całymi dniami pracowali,
a wieczorem szli do klubów, gdzie bohatersko powstrzymywali się od seksu. Podziwiał zaś
szaleńczy rozmach „Kościoła”, który swoją władzę i bogactwo prezentował na wielkich, ocie-
kających złotem paradach.

Były to więc teksty (wtedy) zaskakujące i (wtedy) wciągające mnie w nowe perspektywy.
Czy takich już nie ma? Czy jesteśmy skazani na szkołę tautologiczną?

Di, masz rację, że *big techy* rozpakowują nasze treści, ale to nie jest cała historia. Di, wy-
daje mi się, że teksty, jakich byś chciała, są – ba, jest ich cała masa, jest ich cała tętniąca nie-
skończona grzybnia. Di, to nie istnienie tych tekstów jest problemem. Problemem jest to,
że nasz wzrok się po nich ślizga, że nagle jesteśmy na nie znieczulone, bo musiałyśmy się
szybko uodpornić w obliczu Kryzysu Narracyjnego Zaufania.

Ten kryzys ma dwa aspekty. Po pierwsze, tekstów jest za dużo, więc nigdy nie wiemy, kto
dokładnie do nas mówi i czy ma do tego prawo. A po drugie, nie wiemy, czy w ogóle mówi
do nas ktoś. Bo przecież nie będziesz już nigdy wiedziała, czy ten tekst napisałam do Ciebie
ja, czy stworzyła go maszyna (prompt: Badawczy tekst antropologiczny pisany przez członka
plemienia nieucywilizowanego; prompt: Odpisz na list Di). Kto twierdzi, że to nie jest ważne,
jest wyznawcą jakiejś przestarzałej, głupiej filozofii języka naturalnego, w której „liczy się
znaczenie tekstu”, w której „tekst jest tym samym, niezależnie od nadawcy”. Ty zaś czujesz,
że język jest komunikacją, sytuacyjnym pomostem między dwiema rzeczywistościami; że
służy kooperacji wewnątrzgatunkowej między przedstawicielami *Homo sapiens*. Tekst bez
nadawcy jest więc pozbawiony znaczenia, a przynajmniej takiego znaczenia, które ma moc
przedstawiania Twojej perspektywy.

Może więc, droga Di, prawdziwym zadaniem jest dla naszej kultury odbudowanie zaufania
narracyjnego. Ale obawiam się, że ci, którzy mogliby się tym zająć (watermarki na treściach
AI, godne zaufania procesy wyłaniania ekspertów, edukacja do tworzenia, nie do konsumpcji),
już dawno stwierdzili, że co pieniądź, to pieniądź – po czym zwinęli kasę z reklam i kupili
wyspy na Hawajach albo bunkry w Nowej Zelandii.

**instytut
kultury
miejskiej**



Partnerem poezji
jest **Instytut
Kultury Miejskiej**
w Gdańsku,
organizator festiwalu
i nagrody Europejski
Poeta Wolności
oraz wydawca
towarzyszącej
im serii poetyckiej.
Nagrodę Europejski
Poeta Wolności
ufundowało Miasto
Gdańsk.

POEZJA

Dzień 3

ANTOINE CASSAR

—

Chodzenie goi serce. Więc idź.
Jeśli wylejesz morze łez, opłucz w nich swoje stopy.
Jeśli pieką cię oczy, zanurz je w podmuchu wiatru.
Nie zważaj na tego, co pomniejsza ciebie, by siebie
wywyższyć.
Nie zważaj na tego, co cię straszy, aby uśmierzyć swą
rozpacz.
Nie zważaj na czerwoną kosę twojego wschodzącego cienia.
Co najwyżej ten ból cię pobudzi.
Więc płacz. Bądź kotem, który ci mruczy.
Idź. Bądź ścieżką witającą twoje stopy.
Pisz. Bądź słowem opisującym twoją ciszę
i wypuść ją na wiatr. To twoje zadanie.

przełożyła Zuzanna Gawron

**ANTOINE
CASSAR**

(ur. 1978), poeta, tłumacz, działacz kulturalny. Jego poemat *Paszport* (2009) przetłumaczono na 11 języków. Wielojęzyczny utwór *Merħba, a poem of hospitality* (*Merħba, poemat o gościnności*) otrzymał w 2009 roku nagrodę United Planet Writing Prize. Wiersz powyżej pochodzi z tomu *Czterdzieści dni*, który znalazł się w finale Nagrody Europejski Poeta Wolności 2020, a w 2018 roku otrzymał Krajową Nagrodę Książkową Malty.





W KADRZE

zdjęcie i tekst **ADRIAN WYKROTA** | cykl *Jaka piękna katastrofa* | Kleczew, 10 sierpnia 2024 roku

Region koniński przez lata był kojarzony z kopalnią węgla brunatnego. Ostatnia z wielkich odkrywek zakończyła pracę 16 czerwca 2023 roku. Rozpoczął się proces zalewania kopalni. Największe kontrowersje budzi pomysł wykorzystania do tego celu wody z Warty, nawet gdy jej poziom będzie niski. Może to pogłębiać skutki suszy, która od lat wpływa na wielkopolską przyrodę i rolnictwo.

Więcej zdjęć z tegorocznego cyklu na magazynpismo.pl/w-kadrze

Gęsi za wodą

tekst JAGA SŁOWIŃSKA

Zapiąć guzik. Przeprowadzić to małe plastikowe kółeczko przez cienką, miękką szparkę. Kto to tak, jakby wpychać kwadrat w koło, wymyślił? Pcha, chwyta, ale nie idzie. Guzik się wysmykuje. Palce próbują, ale guzik mały, niełatwo go chwycić – taki sprytny. Patrzy w okno. Coś tam się porusza, gałęzie – zielone, pierzaste – falują w wolnych pochyłach. Na balkonie trzeba pozamiatać, suche kwiaty oberwać, myśli. Przerwana czynność wzywa, guzik. Palce chwytają, niezgrabnie, usztywnia jej się ciało, rezygnuje, zostaje załamać ręce, na chwilę, i zostawić bluzkę z rozpiętym guzikiem.

Wychodzi na balkon. Wietrznie, więc bluzka się trochę nadyma, a trochę przywiera do ciała. Włosy lekkie, cienkie, podnoszą się i kładą na jedną stronę. Jak młode zboże, tylko zupełnie białe. Jest jeszcze w majtkach, nogi gołe, stopy bose, czuje piasek na skórze, paprochy się przyczepiają, nie lubi tego. Stojąc tak, wygląda trochę jak mała dziewczynka, tylko taka duża i stara. Bierze miotłę, pozamiatać miała, ale to drzewo kotłuje się całe i coś do niej mówi. Zastyga więc, mruży oczy, żeby lepiej zobaczyć, usłyszeć, lecz nic tam nie ma poza ruchem. Co ja miałam? Pozamiatać.

i ołówkową spódnicę, które sama sobie uszyła. Do żakietu dobrała bluzkę z dekoltem wyciętym w szerokie koło, prawdopodobnie na ramiączkach. Na stopach miała klapki na koturnach, włosy ułożone na lakier, monumentalne. To ona chodziła boso po swojej wsi, a za matkę miała córkę leśniczego. To ona po przeprowadzce do Wrocławia uszyła sobie długą, powłóczystą sukienkę w kolorze zielonym, do opery. Nie wiem, czy ją kiedykolwiek założyła. To ona pragnęła statusu, dębowych parkietów, a w zamian miała tokaja w szafce, futro z nutrii i czapkę ze srebrnego lisa, wtedy wolną jeszcze od skojarzeń z okrucieństwem. Zakładała ją od święta, wyjmując z nylonowej siatki, odwijając z brązowego papieru, pewnie strzepując dłonią. Tokaja piła z kryształowego kieliszka, szybko się od tego robiła lekka i żartobliwa, chichotała jak dziewczynka. Na co dzień zasnuta była miękką powagą, ciepłą majestatycznością. Miała swoją ulubioną bluzkę: jasnozieloną, z krótkimi rękawem i głębokim, trójkątnym dekoltem. Zapinaną na małe guziczki.

Moja babcia była krawcową, można powiedzieć, że szyla swoje życie z kawałków dostępnego materiału, najlepiej jak potrafiła. W drodze powrotnej z Grecji, w rakiecie tenisowej zakupionej w prezencie dla mojego ojca, przemyciła złoto. Pierścionki z wielkimi kamieniami, obiecujące coś, co – jak dziś wiemy – pozostało wyłącznie obietnicą.

Przed śmiercią powiedziała tak: „Trzeba iść, iść, iść aż po horyzont”.

A zaraz potem: „O wszystko trzeba dbać, o swoje ubrania, relacje, blat od stołu, nie ma się innych, jest to, co jest, a tego, czego nie ma, nie ma”.

Więc co z tym kawałkiem przelewającej się rzeczywistości ze snów i marzeń? Z horyzontem? Co z nim, nie ma go, a jest? Jak uznać to nieobecne?

Wydaje mi się, że najszcześniejsza była wtedy, gdy nie kwestionowała swojego szczęścia, zapominała o śnieniu, zatracając się w prostych czynnościach. Cięciu nożyczkami tkaniny, rysowaniu później kawałkiem suchego mydła linii wykroju, lepieniu pierogów, pielęgnowaniu kwiatów ogrodowych. Nawet w przemierzaniu kilku kilometrów po bułki do sklepu, gdy spędzała z nami wakacje w domku na wsi. Chciałabym ją spytać o kilka rzeczy, o szczęście, zwykłość, codzienność i snucie marzeń. Chciałabym porozmawiać z nią o warstwach składających się na przeżywanie życia. Machnęłaby ręką, „Jagusia, ja nic nie wiem”, zbyłaby mnie.

Gdy zmarła, w jej szufladach znaleźliśmy między innymi koszulki na dokumenty pozszywane na maszynie z plastikowych siatek.

Chowamy się w pamięci, wolno. Jak w ziemi. Takiej, co przepuści wszystko, lub takiej, co zatrzyma.

MOJA BABCIA W 1974 roku stanęła na Akropolu. Ubrana była w żakiet z krótkim rękawem



rysunek ÉDOUARD VUILLARD, RIJKSMUSEUM, domena publiczna